

Andrew J. Bacevich

THE LIMITS OF POWER. THE END OF AMERICAN EXCEPTIONALISM

Wyd. Henry Holt and Company, New York 2008, 213 s.

Jednym z poważnych krytyków polityki George'a W. Busha i jego administracji jest znany wykładowca akademicki Andrew J. Bacevich, który najnowszą pracę poświęcił rozważaniom na ten temat¹. Jest on absolwentem West Point, weteranem wojny w Wietnamie i emerytowanym pułkownikiem, po ponad 20 latach służby wojskowej. Z wykształcenia jest także historykiem, a doktorat w tym zakresie uzyskał na Princeton University. Warto przypomnieć, że Andrew J. Bacevich jest autorem wielu prac na temat bezpieczeństwa narodowego USA, amerykańskiego militarizmu, polityki imperialnej i roli Ameryki w świecie². Wiele też publikuje w prestiżowych periodykach, m.in. w „The Wilson Quarterly”, „Foreign Affairs”, „The American Conservative”, „The New Republic”, „The Nation” czy „Foreign Policy”. Jego artykuły i komentarze pojawiają się także w prasie, zwłaszcza w „New York Times”, „Washington Post”, „Wall Street Journal”, „Boston Globe”, „USA Today”, „Los Angeles Times” i in.

Andrew J. Bacevich był wykładowcą w West Point i John Hopkins University, a od 1998 roku pracuje na Uniwersytecie w Bostonie. W latach 1998–2005 był tam dyrektorem Center of International Relations. Aktualnie prowadzi kursy m.in. ze stosunków międzynarodowych, polityki zagranicznej i wojskowej USA oraz bezpieczeństwa międzynarodowego. Recenzowana praca, „The Limits of Power. The End of Exceptionalism”, spotkała się z zainteresowaniem i uznaniem nie tylko specjalistów, ale i szerokich kręgów amerykańskiej opinii publicznej, zwłaszcza że opublikowana została w okresie ostatniej kampanii prezydenckiej w USA w 2008 r. Przez kilka miesięcy utrzymywała się na liście bestsellerów i była szeroko komentowana w amerykańskich mediach. Autor zaś gościł często z wykładami w wielu ośrodkach uniwersyteckich i udzielał licznych wywiadów. Ogromne zainteresowa-

1 Andrew J. Bacevich, *The Limits of Power. The End of American Exceptionalism*, New York 2008.

2 Warto odnotować kilka książek jego autorstwa, m.in. *American Empire: The Realities and Consequences of U.S. Diplomacy*, Cambridge 2002 oraz *The New American Militarism: How Americans Are Seduced by War*, New York 2005; także prace pod jego redakcją: *The Imperial Tense: Prospect and Problems of American Empire*, Chicago 2003 oraz *The Long War: A New History of U.S. National Security Since World War II*, New York, 2007.

nie książką jest w dużej mierze świadectwem aktualności i wagi tematu dla Amerykanów, a więc ich bezpieczeństwa wewnętrznego oraz amerykańskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza w kontekście przedłużającego się zaangażowania militarnego w Irak i Afganistanie oraz jego następstw dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Andrew J. Bacevich, popularny katolicki konserwatysta, od lat krytykował „imperialną politykę prezydenta i Pentagonu”, która wciągnęła USA w niekończącą się wojnę i ogromne wydatki z nią związane. Przy wielu okazjach, także w posłowie do niniejszej książki, apelował do przyszłego mieszkańca Białego Domu o bardziej realistyczną politykę, lepiej służącą interesom Amerykanów. Postulował, by kierownicy Departamentu Obrony i amerykańscy wojskowi wyciągali wnioski nie tyle z kampanii Normana H. Schwarzkopfa, co raczej z doświadczeń Brytyjczyków i Francuzów, choćby w Indochinach czy Algierii. Jednym słowem zarzucał im, zwłaszcza sekretarzowi obrony Donaldowi Rumsfeldowi i jego zastępcy Paulowi Wolfowitzowi, nieodpowiedzialne decyzje, brak profesjonalizmu, elementarne błędy w zakresie sztuki wojennej, nadużycia w więzieniach (za ich wiedzą i zgodą), a także niewykorzystanie irakijskich sił porządkowych i bezpieczeństwa, co powodowało chaos i dodatkowe straty oraz śmierć amerykańskich żołnierzy w Iraku. Autor bardzo krytycznie ocenia politykę Busha i administracji republikańskiej, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa i wojny z terroryzmem, choć widzi w niej również dziedzictwo i zaniedbania wcześniejszych rządów.

Polityka prezydenta George’a W. Busha, a zwłaszcza wojna w Iraku i w ogólnej wojna z terroryzmem, budzi coraz większy krytycyzm Amerykanów. W ostatnich latach ukazało się sporo ważnych i interesujących prac szczegółowo analizujących rząd republikańskiej administracji George’a W. Busha, a także ich konsekwencje dla przyszłości kraju, jego bezpieczeństwa i wizerunku Ameryki w świecie. Znani intelektualisci i zagorzali oponenci polityki Busha, m.in. wybitny politolog Benjamin R. Barber, światowej sławy językoznawca Noam Chomsky oraz historyk brytyjski wykładający w Nowym Jorku i znany komentator polityczny Tony Judt czy Tom Engelhardt (by ograniczyć się do kilku nazwisk) dawali temu wyraz w licznych wywiadach, wypowiedziach publicznych, jak również w swoim piarstwie³. Ten krytyczny nurt piarstwa wyraźnie ugruntowuje się, co jest szczególnie widoczne po roku urzędowania Baracka Obamy. Nie słabnie też poważna, można by rzec ogólnonarodowa, dyskusja na temat kierunków amerykańskiej polityki zagranicznej, zaangażowania USA w walkę z terroryzmem oraz kwestii bezpieczeństwa na-

3 Benjamin R. Barber, *Fear's Empire: War, Terrorism, and Democracy*, New York, 2003. W kilka lat potem ukazało się polskie tłumaczenie pracy (*Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa 2005); N. Chomsky, *Hegemony or Survival*, New York 2004 (polska edycja – *Hegemonia albo przetrwanie: amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, Warszawa 2005). Warto też zwrócić uwagę na pracę zbiorową z udziałem krytycznych wobec polityki Busha intelektualistów, pod redakcją Toma Engelhardta, *Mission Unaccomplished: Tomdispatch Interviews with American Iconoclasts and Dissenters*, New York, 2006; także pracę pod redakcją Davida Skidmore, *Paradoxes of Power: U.S. Foreign Policy in a Changing World*, Boulder 2007.

rodowego, jak również międzynarodowego. W tym nurcie mieści się recenzowana książka Andrew J. Bacevicha.

Warto dodać, że Bacevich jest pod wpływem pisarstwa teologa i filozofa Reinholda Niebuhra, zmarłego w 1971 r., którego często cytuje, posiłkując się jego rozmaitymi przemyśleniami – wciąż jego zdaniem aktualnymi – na temat zagrożeń dla USA i ich pozycji w świecie. Dostrzega trzy główne niebezpieczeństwa czy też kryzysy grożące Ameryce: ekonomiczny, polityczny i militarny (czemu poświęcone są kolejne rozdziały pracy). Proponując poniekąd perspektywę Niebuhra, wskazuje, że to w samej Ameryce należy szukać wielu powodów tego stanu rzeczy. Z troską i pokorą pisze o niezrozumiałej dla niego mieszaninie arogancji i narcyzmu rodaków, przekonanych o wyższości nie tylko swoich wartości, ale i potrzebie ich zaszczepiania światu, także siłą.

Od początku lat 1990. w hierarchii Pentagonu nastąpiła strategiczna reorientacja miejsca poszczególnych regionów świata, w wyniku czego Zatoka Perska została uznana za priorytet. W rozdziale pierwszym Bacevich pisze o ogromnych potrzebach konsumpcyjnych Amerykanów i – jak to w 2006 r. nazwał George W. Bush – ich „uzależnieniu od ropy”. Ale nieco wcześniej w 1992 r. jego ojciec wprost głosił, że „amerykański styl życia nie podlega dyskusji” i muszą być zapewnione zwiększające się potrzeby konsumpcyjne Amerykanów (s. 51–53). Nieograniczony zatem dostęp USA do źródeł ropy naftowej stał się rzeczą oczywistą i niepodlegającą dyskusji, jak argumentuje autor, dla kolejnych rządów, zarówno demokratycznych, jak i republikańskich. Jastrzębie wojenni i liczni neokonserwatyści wprost nawoływali do inwazji i rozprawienia się z Saddamem Husajnem (m.in. Robert Kagan w 1998 r.). Po 11 września 2001 r. dominacja w Zatoce Perskiej stała się dla USA „kategorycznym imperatywem”. W październiku 2001 r. Rumsfeld stwierdził: „Mamy dwie możliwości. Albo zmienimy swój styl życia, albo musimy zmienić sposób, w jaki oni żyją. Wybieramy drugą możliwość” (s. 58–59). W tamtym czasie, po traumie 11 września, nie było to przez nikogo w USA kwestionowane. Podejmując interwencję w Afganistanie i przygotowując wojnę z Irakiem, szukano wzniosłych powodów, często cytując Busha, który mówił o konieczności szerzenia wolności i demokracji oraz potrzebie rozprawienia się z despotą.

Autor bardzo krytycznie wypowiada się na temat dysfunkcji władzy legislacyjnej i niekompetencji Kongresu, bowiem jego członkowie najbardziej interesują się... swoją reelekcją, a nie ważnymi dla rodaków i kraju kwestiami. Bez większych problemów przegłosowują kolejne niezbilansowane budżety, zwiększając do kosmicznych sum zadłużenie. Ale to, jak sarkastycznie stwierdza Bacevich, będzie zmartwieniem kolejnych pokoleń Amerykanów. Jego zdaniem, poczynania rządu amerykańskiego zostały zdominowane przez „ideologię bezpieczeństwa państwa”, a ta oparta jest na przekonaniu, że zadaniem, wręcz misją Ameryki jest obrona de-

mokracji i praw człowieka oraz ich rozprzestrzenianie w świecie. Bush i jego ekipa, jako sukcesorzy „Objawionego Przeznaczenia” („Manifest Destiny”), kontynuują zatem specjalną misję USA, by „uczynić świat bezpiecznym dla demokracji”.

Równie krytycznie wypowiada się autor na temat wzmocnienia władzy wykonawczej i budowania „imperialnej prezydentury”. Przejawia się to nie tylko w sukcesywnym wzmacnianiu władzy wykonawczej, ale także w dalszym zwiększaniu sił wojskowych, a w następstwie ogromnych kosztów ich utrzymania. Jakby na marginesie dodaje, że na reformę systemu ubezpieczeń zdrowotnych, walki z ubóstwem i narkotykami czy rozwiązanie nabrzmiałych spraw imigracyjnych nie ma pieniędzy ani woli amerykańskiej elity politycznej (s. 65–71).

Problemy związane z unilateralizmem w polityce George’a W. Busha były i są obiektem krytyki wielu rodaków, a także specjalistów w sprawach polityki zagranicznej i prawa międzynarodowego. Podnoszone są zwłaszcza jej negatywne następstwa, bowiem – zdaniem wielu autorów – antagonizuje ona Amerykę z innymi krajami i osłabia pozycję USA w świecie, wpływając na coraz bardziej negatywny obraz Stanów Zjednoczonych. Piszą oni krytycznie o amerykańskiej chęci dominacji w polityce światowej, co doprowadziło administrację Busha do ignorowania ONZ i pogwałcenia przez USA prawa międzynarodowego. W następstwie poważnie osłabiło wizerunek Ameryki i jej pozycję wśród sojuszników, a także spowodowało falę krytycyzmu, niechęci, a nawet nienawiści i pogardy okazywanej Ameryce i Amerykanom w różnych częściach globu ziemskiego⁴.

Poważnie ucierpiał autorytet moralny Ameryki w świecie z powodu ujawnionych z czasem faktów o okolicznościach i powodach inwazji na Irak oraz sensacyjnych informacjach medialnych o stosowaniu tortur w więzieniach dla podejrzanych o terroryzm w Abu Ghraib i bazie wojskowej w Guantánamo na Kubie. Hipokryzja amerykańskich czynników rządowych, manipulacje informacjami, zwłaszcza w mediach, i relatywizm w traktowaniu prawa międzynarodowego również szkodzi Ameryce. Mało wiarygodnie też brzmiały wojownicze i pompatyczne zapewnienia prezydenta Busha, że dzięki podjętej przez Stany Zjednoczone „wojnie z terroryzmem” świat stał się bezpieczny. Same przemówienia i w ogóle retoryka prezydenta zasługuje na wnikliwszą analizę, bowiem wiele w nich odniesień do chrześcijaństwa i zasad moralnych⁵.

4 Warto nadmienić, że w ostatnich latach ukazały się liczne publikacje na ten temat, m.in. Andrew Ross, Kristin Ross, eds., *Anti-Americanism*, New York 2004; Ziauddin Sardar, Merryl Wyn Davies, *Why Do People Hate America*, London 2004; Tony Judt, Denis Lacorne, eds., *With Us or Against Us. Studies in Global Anti-Americanism*, New York 2005; Brendon O’Connor, Martin Griffiths, eds., *The Rise of Anti-Americanism*, London–New York, 2006; Peter J. Katzenstein, Robert O. Keohane, eds., *Anti-Americanism in World Politics*, New York 2006; Richard Higgott, Ivona Malbasics, eds., *The Political Consequences of Anti-Americanism*, Milton Park 2008; Ole R. Holsti, *To See Ourselves as Others See Us: How Public Abroad View the United States after 9/11*, Ann Arbor, c. 2008; Giacomo Chiozza, *Anti-Americanism and the American World Order*, 2009.

5 „We Will Prevail”: President George W. Bush on War, Terrorism, and Freedom, selected and edited by National Review; foreword by Peggy Noonan, introduction by Jay Nordlinger, New York 2003.

Wielu autorów wręcz twierdzi, że George W. Bush najprawdopodobniej nawet w to wierzył, co głosił. Widział on w dyktatorze Saddamie Husajnie diaboliczne zło, z którym podjął walkę, swoistą krucjatę. I pewnie wierzył, że zadaniem amerykańskich żołnierzy będzie zaprowadzenie tam demokracji. Amerykanom też towarzyszyło powszechne przekonanie, że dobre wyposażenie żołnierzy i przewaga technologiczna doprowadzą do szybkiego zakończenia działań. Ale były to aroganckie i błędne kalkulacje, zwłaszcza podjęta – przy totalnym zmanipulowaniu opinii publicznej i podaniu nieprawdziwych danych w sprawie broni masowego rażenia – wojna z Irakiem. Udało się wprawdzie obalić reżim Husajna, ale nie zrealizowano podstawowych celów tej interwencji. Co więcej, wojna ta naraziła USA na prognozowaną na dziesięciolecia, w gruncie rzeczy niekończącą się wojnę (w Pentagonie używano określenia „wojna co najmniej jednego pokolenia”), a Amerykanów za granicą również na większe niż przedtem niebezpieczeństwo. Bacevich podziela podobne opinie i wprost twierdzi, że „globalna wojna z terroryzmem” (w gruncie rzeczy skupiona na Afganistanie i Iraku) nie była konieczna, a okazała się też nieefektywna. Bezpieczeństwo USA można zagwarantować znacznie lepiej i skuteczniej, nie wywołując niekończącej się wojny z terroryzmem. Ale, co wielokrotnie podkreśla autor, rządowi chodziło o ugruntowanie przeświadczenia wśród Amerykanów o śmiertelnym zagrożeniu ich bezpieczeństwa. W ten sposób, zgodnie z planami „jastrzębi” – konsekwentnie budowano „garnizonową mentalność” rodaków, podsycając w nich rozmaite obawy i swego rodzaju obsesję w kwestii czyhających na nich i Amerykę zagrożeń. Prawdziwym na to remedium mogła być jedynie... rozbudowana potęga militarna USA. Mimo że interwencje wojskowe większość Amerykanów traktuje jako ostateczną możliwość w prowadzeniu polityki, stratedzy Busha wiele zrobili, by ich przekonać, że jest to jedyne wyjście i skuteczny sposób walki z terroryzmem i rozwiązywania nabrzmiałych międzynarodowych problemów (s. 101–107).

George Tenet, dyrektor CIA w latach 1997–2004, miał wątpliwości, czego bynajmniej nie ukrywał, czy Saddam Husajn był zamieszany w atak 11 września. Nigdy też nie potwierdził, by Agencja wypowiadała się na temat bezpośredniego zagrożenia z jego strony. Podobnie jak szef sztabu gen. Eric K. Shinseki, który potem uparcie twierdził, że do inwazji na Irak i jego okupacji będą potrzebne znacznie większe siły wojskowe, niż wówczas przewidywano. Przemawiając w Kongresie w lutym 2003 roku wskazywał, że do takiej operacji potrzeba co najmniej kilkaset tysięcy żołnierzy. Operacja *Iraqi Freedom* i formalne zakończenie działań wojennych, jak argumentował, bynajmniej nie oznacza, że niewielkie siły amerykańskie wystarczą dla zapewnienia rekonstrukcji kraju. Również inni eksperci wskazywali na problemy i niebezpieczeństwa związane z inwazją na Irak, a zwłaszcza późniejszym administrowaniem czy okupacją tego nieprzewidywalnego kraju. Ale tego rodzaju głosy, jak argumentuje Bacevich, nie były brane pod uwagę przez czynniki

rządowe, a ich wyraziciele szybko popadali w niełaskę prezydenta i szefa Pentagonu, który wprost mówił, że „generałowie nie są od zadawania pytań”. Shinseki stał się personą *non grata*, a niedługo potem został wysłany na emeryturę (s. 98–99).

Po kilku latach, jak to nazywa autor, „niekończącej się wojny” (mimo jej formalnego zakończenia), śmierci kilku tysięcy Amerykanów⁶ (którzy nadal tam giną, także w Afganistanie) i ogromnych wydatkach z nią związanych, coraz więcej rodaków wyraża swoje głębokie niezadowolenie z powodu tej polityki i jej konsekwencji dla kolejnej ekipy. Sam wybór Obamy, zapowiadającego poważne w tym zakresie zmiany, najlepiej świadczy o oczekiwaniach i stosunku Amerykanów do wojny z terroryzmem, o czym wspomina Bacevich w posłowie (s. 183–189). Miliony z nich co najmniej powątpiewają w zasadność czy skuteczność „globalnej wojny z terroryzmem, podjętej przez Busha. Nawet wcześniej przekonani o jej słuszności – w obliczu powszechnego szoku, paniki i strachu po zamachu 11 września 2001 r. – przeszli z czasem poważną ewolucję swoich poglądów i zmienili zdanie w tej kwestii. Większość z nich przecząco odpowiada dziś na pytanie, czy wojna z Irakiem była konieczna i uzasadniona, a Stany Zjednoczone i świat stały się bardziej bezpieczne. I to, jak wielokrotnie podkreśla autor, powinno być obiektem uważnej analizy obywatelskiej Amerykanów, którzy powinni wyciągnąć wnioski z błędnych decyzji czynników rządowych, a ściślej – jak ich nazywa – „mędrców” („Wise Men”), „elit władzy” i „elit wojskowych”. Doprowadziły one do wciągnięcia USA w bezsensowną i kosztowną „awanturę wojenną”, porównywaną zazwyczaj do wietnamskiej. Autor wielokrotnie podkreśla, że chęć do użycia siły militarnej USA nie jest bynajmniej „wynalazkiem” Busha i nie można li tylko jego obciążać za to odpowiedzialnością. Po zakończeniu zimnej wojny i upadku Związku Radzieckiego przed Stanami Zjednoczonymi, jako jedynym super mocarstwem, pojawiła się możliwość prawdziwej ekspansji, wzmocnienia imperium i zbudowania globalnej Pax Americana. W jej tworzeniu amerykańskie elity polityczne, niezależnie od afiliacji partyjnej, skrzętnie wykorzystywały nie tylko ekonomiczną, polityczną czy kulturalną potęgę USA, ale przede wszystkim wojskową. Stąd interwencje w Somalii, Iraku, Haiti, Bośni czy Kosowie. Ale to ekipa George’a W. Busha po 11 września 2001 roku uczyniła z wojny konsekwentne narzędzie do prowadzenia polityki zagranicznej. Wojna w Iraku nie okazała się krótką zwycięską interwencją, lecz „stanem permanentnym”, co wywołuje coraz większe niezadowolenie Amerykanów (s. 2–4, 115–116 i in.).

Bacevich zarzuca Bushowi (ale i nie oszczędza jego poprzedników) wiele zaniedbań w sprawach bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Pisze nawet, że wydawano ogromne, coraz większe pieniądze przez Departament Obrony, ale ironicz-

6 W wywiadach nierzadko podkreślał, że służbę wojskową traktował jako patriotyczną powinność. Jego syn Andrew John Bacevich, który urodził się po wojnie w Wietnamie, był również wojskowym. Dosłużył się stopnia porucznika i zginął, co zwykły podkreślać ojciec, w bezsensownej wojnie Busha, 13 maja 2007 roku w Iraku.

nie zauważa, że wydatki te niewiele miały wspólnego „z obroną” i zapewnieniem bezpieczeństwa obywateli USA. Co więcej, nawet po zamachu 11 września 2001 r. i powołaniu potem Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (Department of Homeland Security) niewiele się zmieniło w tej kwestii, bowiem priorytetem rządzących były ... kolejne zagraniczne wojny. O ile walkę z talibami w Afganistanie, który jest siedliskiem dla Al-Kaidy i głównym nielegalnym producentem narkotyków, zwłaszcza heroiny, morfiny i innych opiatów (s. 162), można uznać za jakiś element wojny z terroryzmem, to nie da się tego powiedzieć o wojnie z Irakiem. Wykorzystując nastroje Amerykanów po 11 września 2001 r., Bush niedługo potem zapewniał ich, że rząd należycie zajmie się ich bezpieczeństwem, a rodaków zachęcał do... udania się na zakupy i do Disney Worldu. Społeczeństwo konsumpcyjne skorzystało z tej oferty, a zwłaszcza rozmaite korporacje, zbijające w tym czasie ogromne zyski na wyposażaniu i dozbrajaniu wojska. Rozbudowane też rozmaite instytucje i agencje ds. bezpieczeństwa narodowego. Od marca 2003 r. budżet Pentagonu regularnie rósł, osiągając do 2008 r. 700 bilionów dolarów (s. 61).

Z dezaprobatą odnosi się autor do doktryny Busha i wojny prewencyjnej, którego prawdziwym architektem był Paul Wolfowitz. Podkreśla jego osobistą odpowiedzialność za wywołaną wojnę, a także innych bliskich współpracowników prezydenta – Cheney, Rumsfelda i politycznego stratega Karla Rove. Szczególną winą obciąża neokonserwatystów, którzy mieli – jak to określa – „diaboliczny wpływ” na prezydenta i jego najbliższy krąg w kwestiach „doktryny wolności” i „ideologii bezpieczeństwa międzynarodowego” (s. 73).

Bacevich pisze o gigantycznych rozmiarach instytucji związanych z bezpieczeństwem USA, ich budżecie, rozbudowanych strukturach organizacyjnych etc. Sam Pentagon zatrudnia ponad 25 tys. pracowników, ostentacyjnie uprawiających „kult tajemnicy” i „kontrolni informacji”, a także „dezinformacji”. Autor, choć nie jest w tym odosobniony, surowo ocenia poczynania Busha, Pentagonu i pozostałych instytucji, których celem było zapewnienie bezpieczeństwa. Co więcej – jak pisze – w ostatnich dekadach kolejni prezydenci traktowali organa bezpieczeństwa państwa jako „przeszkodę” w prowadzeniu polityki, a George W. Bush instytucje te uważał za „swego wroga” (s. 85–96).

W konkluzji Bacevich wskazuje na potrzebę lepszej polityki edukacyjnej, zwiększonej wymiany intelektualnej z krajami islamu i w ogóle pełniejszej informacji na ich temat. Apeluje o właściwe relacje pomiędzy polityką a religią. Wskazuje na wiele realnych niebezpieczeństw i problemów, przed którymi stoi nie tylko Ameryka, ale i cały świat. Rozwiązanie problemu zbrojeń nuklearnych oraz zagrożeń wynikających ze zmian klimatycznych są pilnymi i priorytetowymi zadaniami dla bezpieczeństwa całego globu ziemskiego. Eliminacja broni nuklearnej, redukcja poziomu emisji gazów cieplarnianych oraz ochrona środowiska naturalnego i korzy-

stanie z alternatywnych źródeł energii są zadaniami, przed którymi stoi współczesna Ameryka i cały świat. Ich rozwiązanie, zdaniem autora, będzie lepszym gwarantem bezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych niż nawet największa armia (s. 177–181).

Swoją książkę Bacevich kończy, nawiązując kolejny raz do Niebuhra, pewną przestrogą przed samozniszczeniem Stanów Zjednoczonych i refleksją co do ich przyszłości. Pisze, że jeśli Obama spełni obietnice wyborcze i – nauczony na cudzych błędach – zmieni politykę USA, to będzie mógł wypełnić oczekiwania tych, dla których stał się symbolem nadziei. Jeśli zaś ulegnie temu bałamutnemu przekonaniu, że nasz styl życia jest uświęcony, a potęga nieograniczona, to wszystkie nasze nadzieje zamienią się w rozczarowanie (s. 189).

Recenzowana książka jest pracą interesującą i wartościową, napisaną z zaangażowaniem i pasją. Z racji podnoszonych problemów i ich kompleksowego ujęcia – mimo wielu dyskusyjnych tez – stanowi ważny głos w dyskusji na temat polityki Stanów Zjednoczonych i stojących przed nią wyzwań, zwłaszcza dla bezpieczeństwa ich samych i świata. Rozważania na temat końca amerykańskiej wyjątkowości mają – zgodnie z intencją autora – skłonić kręgi polityczne do pogłębionej, krytycznej refleksji nad polityką zagraniczną USA i ich misją w świecie, a w następstwie spowodować jej gruntowną zmianę. Dla dobra i bezpieczeństwa nie tylko Amerykanów i samych Stanów Zjednoczonych, ale i całego globu ziemskiego.

Halina Parafianowicz